

ROZDZIAŁ CZWARTY

KONFLIKTY I PUNKTY ZAPALNE W EUROPIE

Lucyna Kulińska

Europa po wyjściu z szoku, jakim były I i II wojna światowa, po kataklizmie faszyzmu i stalinizmu oraz zniknięciu „żelaznej kurtyny” miała wszelkie dane, by stać się rejonem szczęśliwym. Dobrobyt Zachodu i usilne dążenia Wschodu do nadrobienia zaległości cywilizacyjnych stworzyły perspektywę dla wszystkich zamieszkujących ją ludzi. Praktyka okazała się jednak bardzo odległa od marzeń. Rozpad dawnego *status quo* był otwarciem przysłowiowej puszką Pandory, szczególnie w odniesieniu do Europy Środkowej i Wschodniej. U schyłku XX wieku ujawniły się ze zdwojoną siłą etnonacjonalizmy, konflikty religijne i gospodarcze. Do tego doszły problemy masowej emigracji do Europy przedstawicieli innych części świata i wędrowki ludów europejskich.

Budowa Stanów Zjednoczonych Europy nie odbywa się bezkonfliktowo, gdyż liczba problemów w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, nawet tych najbardziej politycznie i gospodarczo rozwiniętych, wzrasta zamiast maleć, im bliżej do magicznej daty wstąpienia do Unii Europejskiej.

Problem tzw. „trzeciej fali”

Termin „trzecia fala” wprowadził już w latach 70. XX w. amerykański badacz A. Toffler, autor słynnego *Szoku przyszłości*. Dotyczy on nowego sposobu wytwarzania dóbr i budowy nowego społeczeństwa postindustrialnego. „Trzecia fala” niesie z sobą wiele zagrożeń. Głównie dlatego, że ten system tworzenia dobrobytu kreuje rzesze wykluczonych. Nie wiadomo, jak pogodzić sprzeczne interesy ludzi żyjących jeszcze według reguł „pierwszej fali” – społeczeństwa agrarnego, „drugiej fali” – społeczeństwa industrialnego i „trzeciej fali”, tj. społeczeństwa postindustrialnego. „Trzecia fala” potrzebuje bowiem swobodnego przepływu towarów, informacji, ludzi, kapitału. Wymaga ona, by państwo inwestowało w edukację, badania naukowe, infrastrukturę. Napotyka to na opór zarówno ze strony przedstawicieli „pierwszej fali”, czyli chłopów, przeważnie niewykształconych i trudno adaptujących się do nowych sytuacji, popadających w nędzę, będących ostoją tradycjonalizmu i nie pragnących żadnych zmian, jak i „drugiej fali”, czyli robotników bankrutujących hut i kopalń, którzy potrzebują wprawdzie konkurencji, ale kontrolowanej

przez państwo. Odmiennosc potrzeb tych grup widać najlepiej na przykładzie związków zawodowych. W „pierwszej fali” związki nie istniały. W uprzemysłowionych krajach „drugiej fali” stały się potęgą, bo tysiące robotników zgromadzonych w wielkich halach fabrycznych, miały identyczne interesy. W enklawach „trzeciej fali” związki znowu stały się zbyteczne, bo ludzie pracują na własny rachunek i mają różne interesy.

Sprzeczność interesów jest fundamentalna, zaś napięcia społeczne nieuniknione. Tak było już zresztą w przeszłości, wiele rewolucji i sporów miało właśnie takie podłoże. Większość społeczeństwa znajdzie sobie w końcu jakieś nowe zajęcie, wielu popada jednak w apatię i akceptuje cichą wegetację, ale część sprzeciwia się czynnie i buntuje. Ludzie, którym ziemia usuwa się spod nóg, stają się elementem wielkiego światowego frontu obrony starego porządku. Szczególnie dramatyczna sytuacja występuje w państwach, gdzie mamy do czynienia ze współistnieniem wszystkich trzech fal jednocześnie, jak w Polsce, ale nie tylko. Zarówno w Europie Zachodniej, jak i w Ameryce, słabnące ekonomicznie, lecz wciąż wpływowe politycznie lobby „pierwszej fali” wymusiło na rządach sztuczne wyrównanie parytetu dochodów na rzecz swoich rolników. Równocześnie, już od lat 80. obserwujemy w Europie regres ekonomiczny, który spowodował runięcie systemu etatyzmu i państwa opiekuńczego w państwach Europy Zachodniej. Nierówności społeczne rosną, nasilają się protesty. Przyczyn należy szukać w przesunięciu się centrów decyzyjnych do struktur międzynarodowych, globalnych. Tak jest na przykład z bankami i w ogóle z władzą ekonomiczną, natomiast instytucje państwa opiekuńczego i rewindykacji socjalnej pozostają na szczyblu narodowym. Przewiduje się, że polityka socjalna, przynajmniej w ramach rozbudowującej się Unii Europejskiej, zostanie rozwiązana na nowo. Bez tego grożą nam rewolty i protesty na ogromną skalę. Aby podejmować takie działania, niezbędne jest odbudowywanie wrażliwości społecznej. Są to socjokulturowe aspekty modernizacji, dotąd lekceważone i poświęcane brutalnie na ołtarzu skrajnego liberalizmu. Tendencje te wymagają jednak zmiany hierarchii wartości, a o to bardzo trudno, bo dzisiejsze i przyszłe społeczeństwo internautów zamyka się w swoich światach dobrobytu. W 1997 r. niemiecki socjolog Ralf Dahrendorf prognozował, że nasza przyszłość zagrożona jest autorytaryzmem. Przejawów tego trendu dopatrywał się w nawoływaniu do rozprawy z „leniami” i „nieprzystosowanymi”. Społeczną bazą tendencji autorytarnych może stać się klasa średnia, która z obawy przed degradacją odgrodzi się od biedy jakimś „drutem kolczastym” i poświęci wartości liberalne na rzecz agresji wobec obcych zagrażających jej miejscom pracy czy pozycji społecznej.

Szczególnie dramatyczne procesy zachodzą w tzw. krajach postkomunistycznych, gdzie na wcześniej sygnalizowane zjawiska nałożyło się wprowadzenie gospodarki rynkowej. Twórcy zmian nie przewidzieli tego, że rzeczywistość okaże się znacznie bardziej złożona, niż to sobie naiwnie wyobrażali. Ujawniły się problemy, które pod dyktando były zepchnięte do kąta, jak nacjonalizmy czy konflikty etniczne. Ukazał się też cały bezmiar demoralizacji społecznej, zorganizowana przestępczość, także gospodarcza, bo bezprecedensowa zmiana stosunków własnościowych stworzyła ogromne pole do nadużyć. Czy droga do wolności musi wieść po trupach autorytetów, czy są jakieś granice, a jeśli tak, to

gdzie i kto ma je wyznaczać? Słyszycie głosy, że demokracja to wspaniała rzecz, ale gdzieś musi się ona kończyć, ponieważ demokracja bez ograniczeń prowadzi do kryzysu autorytetów i prędzej czy później wywołuje chaos. Stąd wołania o nawiązanie do duchowych korzeni naszej cywilizacji, o respektowanie zasad moralnych, gdyż inaczej dojdzie do rozpadu więzi, zatrąty poczucia odpowiedzialności i totalnej samowoli.

Zjawisko imigracji

Imigracja stanowi u schyłku XX wieku zjawisko masowe. Jest zarówno długofalowym skutkiem dekolonizacji (która odbywała się w latach 1940–1960), wojen, jak i tworzenia się nowych państw. Migracji ludności sprzyja rozwój środków transportu i modernizacja. Ludzie zamieszkujący biedne Południe szukają na bogatej Północy nowych źródeł zarobku. Do lat 70. kraje europejskie były przychylnie imigracji. Jednak obecnie, w związku z panującym kryzysem i bezrobociem, ich rządy usiłują, najczęściej bezskutecznie, powstrzymać falę zalewającą Europę.

Nowi imigranci pochodzą głównie z krajów muzułmańskich oraz z Azji. W połowie lat 90. zamieszkujący Europę Zachodnią Arabowie i Turcy stanowili kolejny, liczący trzydzieści milionów osób „naród” zjednoczonej Europy. Jeśli chodzi o ludność Maghrebu, jest ona z reguły niechętnie nastawiona do swoich krajów – gospodarzy.

Europejczycy obawiają się, że zostaną zalani masą ludzką mówiącą innymi językami, wyznającą innych bogów i należącą do innych kultur. Imigranci stanowią też realne zagrożenie demograficzne, ponieważ przyrost naturalny przybyszów jest bardzo wysoki przy ujemnym lub zerowym przyroście naturalnym autochtonów. W Europie Zachodniej aż 10% noworodków to dzieci imigrantów.

Osobnym problemem jest terroryzm i ekstremizm islamistów, którzy zbudowali sobie silne przyczółki w Europie (szerzej o tym zagadnieniu w rozdziale „Zmierzch Zachodu”).

Europa krajem coraz mniejszych ojczyzn

Dlaczego północna część Włoch ma łożyć na coraz biedniejsze Południe, dlaczego Szkocja, która powierzchnią i bogactwem dorównuje Danii, nie miałaby stać się samodzielnym państwem?

Pytania te stawiane są coraz śmielej. W czasie gdy mniejszości kulturowe i językowe cieszą się coraz większym uznaniem, tradycyjne państwo narodowe traci na znaczeniu. Obok tendencji regionalistycznych obserwujemy swoisty „antynacjonalizm” elit. Według wielu ekspertów spójne gospodarczo regiony, jak na przykład Alzacja, lepiej przystają do współczesnej gospodarki globalnej niż niejednorodne państwa. Zniesienie walut narodowych zjawisko to przyspieszy.

Secesjonistom sprzyja wzrost znaczenia Unii Europejskiej. Liczą oni na to, że Bruksela będzie rozjemcą w sporach z władzami państwowymi. Oczywiście, nie maleją szeregi zwolenników państwa tradycyjnego, którego suwerenności są w stanie bronić do końca.

Belgia

Klasycznym wręcz przykładem może być tu problem Flandrii. Belgia to wspólne państwo francuskojęzycznych Walonów i mówiących po holendersku Flamandów. Wzajemna niechęć między obiema nacjami jednak narasta. Coraz częściej pojawiają się określenia Belgii jako „przypadkowego tworu historii” oraz żądania „rozvodu” lub tworzenia tak zwanej „Wielkiej Flandrii”, składającej się nie tylko z części Belgii i Holandii, ale i części północnej Francji, a nawet zachodnich Niemiec i południowo-wschodniej Anglii. Przez kraj ten przebiega linia podziału między dwiema różnymi tradycjami kulturowymi: północną, opartą na modelu germańskim, i południową, czerpiącą głównie z tradycji łacińskiej. Ma to swoje odbicie w różnych podejściach do gospodarki, pracy, sposobów prowadzenia biznesu itp. Odmienności te wzmacniają także różnice językowe. Obie społeczności posiadają swoje szkoły, uniwersytety, prasę, kanały telewizyjne i radiowe. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje niewielka enklawa niemieckojęzyczna, która administracyjnie należy do Walonii, ale kulturowo i gospodarczo zbliżona jest do Flandrii. Struktura administracyjna Belgii jest ewenementem na skalę światową. W 1993 roku kraj ten przekształcił się w federację Flamandów, Walonów i Brukselczyków. Każdy z trzech regionów ma swój rząd i parlament. W gestii rządu federalnego zostały już tylko polityka zagraniczna, obrona, finanse, sądownictwo i polityka socjalna.

Hiszpania

Bardzo poważne problemy ma od lat także Hiszpania. Wiąże się to z wojną prowadzoną przy pomocy karabinów i ładunków wybuchowych przez separatystów baskijskich. Sytuacja uległa na pewien czas uspokojeniu, po podpisaniu w roku 1998 „zawieszenia broni” przez terrorystyczną organizację ETA. Zresztą sami Baskowie masowymi protestami wyrazili dezaprobatę dla jej aktów przemocy. Wybory do lokalnego parlamentu w 1998 roku nie zachwiały na razie ustrojem kraju Basków. Tymczasem bomby wybuchają nadal i w kolejnych zamachach giną ludzie.

Kraj Basków to „utracona ojczyzna” rozciągająca się od Kantabrii na zachodzie, przez prowincję Vizcaya, Guipuzcoa i Alava, północną Kastylię aż po całą Nawarrę, część Aragonii i baskijski kawałek Francji na wschodzie. Państwo baskijskie nie istniało nigdy, nie było nim również średniowieczne królestwo Nawarry, na które się separatyści baskijscy powołują – jest więc mitem. Baskowie mówią o sobie, że są najstarszym i najbardziej postępowym narodem Europy. Nowożytny baskijski nacjonalizm ma niewiele ponad sto lat, jedną tradycję i jednego założyciela, Arana Goiri. On wpoił im poczucie krzywdy historycznej i wytyczył drogę zadośćuczynienia. Stworzył też PNV Nacjonalistyczną Partię Baskijską. Osobą numer dwa był Elias Gallastegni (zm. w 1974 r.), który wzorując się na

irlandzkim „wielkanocnym” powstaniu zbrojnym z 1916 roku, stanął na czele pierwszego strajku głodowego w 1931 r. Wszystkie odłamy ruchu głoszą hasła wolnościowe, podkreślając równocześnie, że Baskowie są wyjątkowo uciemiężeni. Centralnym elementem narodowego mitu jest *euskera*, czyli bardzo stary przedkastylijski język baskijski. Co ciekawe, ojcowie ruchu językiem tym się nie posługiwali. Początkiem konfliktu stało się zniesienie po tzw. wojnach karlistowskich (II poł. XIX w.) dawnych średniowiecznych przywilejów, tzw. *fueros*. Cel w postaci „utraconej ojczyzny” sformułował Sabino Arana. Szansa na baskijskie odrodzenie pojawiła się dopiero za czasów I Republiki w 1931 roku. Ale po wybuchu rebelii generała Franco w 1936 roku podzieleni Baskowie znaleźli się po obu walczących stronach, mimo że to Republika dała im latem 1936 roku pierwszy Statut autonomiczny. Dyktatura Franco rozviała jednak złudzenia. Dopiero gdy w Europie dojrzało pokolenie 1968 roku, sprawy zmieniły swój bieg. Kiedy gubernator prowincji Vizcaya wydał rozkaz zburzenia domu Sabino Arany, nie zdawał sobie chyba sprawy, że podpalił lont. ETA – baskijska organizacja terrorystyczna, istniała już bowiem od roku 1959, ale dotąd nikogo nie zabiła. Od roku 1968 rozpoczęła działalność zbrojną, która pochłonęła setki ofiar.

Przez większą część swego istnienia baskijski ruch narodowy był rozbity na dwa odłamy. Po dwudziestu latach doszły one do porozumienia uznając, że swobody autonomiczne zagwarantowane w konstytucji i Statucie nie wystarczą, i zażądały w 1998 roku prawa do samostanowienia. Ceną za to jest odwrócenie się od ETA i przyznanie, że zarówno politycznie, jak i moralnie przegrała, a terror jest nieopłacalny.

Czas pokaże, w jakim kierunku rozwinie się sytuacja, tymczasem kolejnym obszarem napięć jest Katalonia. Piętnaście lat temu uzyskała ona status prowincji autonomicznej. Obecnie daje Hiszpanii czwartą część dochodu z przemysłu i importu oraz 1/5 z eksportu. Tędy biegną główne autostrady, a Barcelona, stolica Katalonii, jest najczęściej odwiedzanym przez turystów miastem kraju. W „Dniu Katalonii” (11 września) palone są uroczystie hiszpańskie flagi, a członkowie Lewicy Republikańskiej i popierający ich młodzi gniewni wszczynają manifestacje pod hasłami „uwolnienia z hiszpańskiej niewoli”. Katalończycy podkreślają swoją odrębność. Wszędzie rzucają się w oczy żółto-czerwone flagi, język kataloński wypiera coraz bardziej kastylijski, na samochodach zamiast znaku „E” widnieje „CAT”. Konflikt wywołuje problem szkolnictwa, głównie za sprawą języka. Między Barceloną a Madrytem od wielu lat trwała rywalizacja. W wyniku rokowań zawarto pakt o autonomii. Dotyczy on finansowania regionu. Niezależna staje się struktura administracyjna, miejsce policji państwowej zajmie autonomiczna. Z prowincji wyjedzie też gubernator będący symbolem hiszpańskiego panowania, a jego stanowisko zajmie niezależny politycznie delegat.

O swoje prawa chcą też upomnieć się mieszkańcy usytuowanej na północnym zachodzie Galicji. Jest to bardzo uboga dziedzina leżąca nad Atlantykiem. Ludność, mówiąca językiem należącym do grupy celtyckiej, stanowi ok. 6% populacji Hiszpanii. Postulaty niepodległościowe wysuwa się tu od lat 80. i choć ruchy skrajne nie uzyskały większej popularności, miało miejsce kilka zamachów bombowych. Liderzy wszystkich omówio-

nych nacji podpisali w lipcu 1998 roku tzw. „Deklarację z Barcelony”. Jest to oświadczenie wzywające do zwiększenia samodzielności wymienionych krajów, nie wykluczające w przyszłości sięgnięcia przez nie po niepodległość.

Francja

Jeśli chodzi o Francję, to poza Francuskim Krajem Basków, gdzie Iparretarrak (odpowiednik ETA) sływał przez lata z akcji sabotażowych i detonowania ładunków wybuchowych, mamy do czynienia z silnymi ruchami separatystycznymi na Korsyce i w Bretanii. Szczególnie groźny jest FLNC (Front Wyzwolenia Narodowego Korsyki), gdyż często dokonuje zamachów, nie wahając się zabijać ludzi. W latach 80. jego bojownicy regularnie urządzali zasadzki na patrole policji i żandarmerii, do dzisiaj częste są ataki na komisariaty (w lecie 1998 roku podczas takiej akcji zabrano całą broń). W tym czasie dokonano też udanego zamachu na Głównego Radcę Korsyki (odpowiednik naszego wojewody). Specjalnością FLNC były tzw. „niebieskie noce”, podczas których wysadzano równocześnie kilka willi Francuzów z kontynentu po ewakuowaniu mieszkańców. W najbliższych zakątkach Korsyki urządzane są nocne narady i „konferencje prasowe”. Separatyści występują w maskach, mundurach lub strojach myśliwskich i z pełnym uzbrojeniem. Obecnie jest zdecydowanie mniej akcji, ale zarówno powiązania ze strukturami mafijnymi, jak i spektakularność ataków wskazują, że konflikt może wybuchnąć na nowo.

W porównaniu z Korsykanami działalność Bretończyków, a szczególnie ARB (Bretońskiej Armii Rewolucyjnej) mogłaby być tylko folklorem politycznym, gdyby nie fakt, że w latach 70. i 80. jej członkowie dokonywali ataków bombowych i sabotaży. Ich celem były główne linie przesyłowe i transformatory prądu. Ruch niepodległościowy skupia wprawdzie tylko garstkę ludzi, ale wśród prawie wszystkich Bretończyków panuje zgoda co do konieczności obrony swej kultury i języka.

Przyglądając się z kolei, jak sprawy te wyglądają w Wielkiej Brytanii, natrafiamy na trzy obszary konfliktowe:

- 1) Irlandię Północną,
- 2) Szkocję,
- 3) Walię.

Sprawa Irlandii Północnej zostanie omówiona później.

Szkocja

Szkocja była krajem niepodległym aż do unii z Anglią w XVII wieku. Po upadku wywodzącej się ze Szkocji dynastii Stuartów zależność od Anglii stała się dla Szkotów trudna do zniesienia, stąd liczne powstania w wiekach XVII i XVIII. Ostateczny kres dążeniom Szkotów do niepodległości położyła bitwa pod Culloden w roku 1745. W latach 70. XX wieku nacjonalizm szkocki odżył, a w latach 80. działacze ruchów niepodległościowych weszli nawet do parlamentu brytyjskiego. Idea niepodległości Szkocji stała się

bardziej atrakcyjna z chwilą wybuchu kryzysu gospodarczego w Anglii, a także odkrycia złóż ropy naftowej na Morzu Północnym. Szczególnie to ostatnie dało ekonomiczne podstawy istnienia przyszłej niezależnej Szkocji.

Walia

Walia była państwem niepodległym aż do roku 1536, kiedy to Henryk VIII siłą wcielił ją do Anglii. Zupełnie zintegrowała się z nią dopiero w wieku XVIII. Nacjoniści walczą (choć słabiej niż Szkoci) o ochronę kultury i języka walijskiego, a postulat całkowitej niepodległości został również wyartykułowany. W przypadku Szkocji i Walii polityka metropolii idzie w kierunku stworzenia w tych krajach własnych parlamentów, choć okrojonych z kompetencji w dziedzinach: gospodarczej, polityki zagranicznej i wojskowej.

Włochy

We Włoszech mamy do czynienia z trzema konfliktami. Jeden dotyczy Górnej Adygi i Tulentu (południowy Tyrol) zamieszkałego przez ludność niemieckojęzyczną. Prowincja ta obdarzona jest szeroką autonomią językową, kulturalną, oświatową i samorządową. W latach 80. doszło do konfliktów pomiędzy ludnością włosko- i niemieckojęzyczną. Ekstremiści włoscy podkładali bomby i protestowali przeciw istnieniu niemieckich instytucji i szkół na tym terenie.

Zupełnie nowa jest natomiast idea utworzenia tzw. Padanii. Przywódca ruchu na rzecz odłączenia północnej części Włoch Umberto Bossi, stojący na czele „Ligi Lombardzkiej”, prowadzi swoją kampanię pod hasłami stricte gospodarczymi: po co bogata, uprzemysłowiona i turystycznie atrakcyjna Północ ma dzielić się z zapóźnionym rozwojowo i opanowanym przez mafie Południem?

Należałoby też zaszykalizować sprawę Triestu, Istrii i Dalmacji. Włosi wysuwają roszczenia dotyczące tych terytoriów leżących obecnie w Słowenii i Chorwacji. Uzasadniane one są długoletnim posiadaniem przez Wenecję części tych terenów. Sprawa ciągnie się od I wojny światowej, kiedy to Ententa przyznała je Jugosławii. Rewindykacja stała się jednym z głównych haseł faszystów włoskich. Podczas wojny w wyniku interwencji zbrojnej odzyskali oni na krótko te tereny. W 1945 roku armia partyzancka dowodzona przez J. B. Tito wkroczyła tam i w odwecie za zabijanie ludności słowiańskiej wymordowała tysiące Włochów, a ich ciała zrzucano następnie do przepaści. Lakoniczny raport wojenny mówił o wydobyciu z miejsca kaźni 300 metrów sześciennych szczątków ludzkich. Resztę ludności włoskiej wysiedlono. Dziś neofaszyści włoscy żądają prawa powrotu wypędzonej ludności i wysuwają roszczenia terytorialne.

Przypomina to nieco sytuację Polski czy Czechosłowacji, gdzie usunięcie ludności niemieckiej z ziem zachodnich w Polsce czy wywiezienie jej w 1945 roku z terenu Sudetów prowadzi do wysuwania przez Niemców roszczeń dotyczących zwrotu majątków lub odszkodowań pieniężnych. Jest to szczególnie niebezpieczne w świetle naszych starań o wejście do Unii Europejskiej.

Konflikty zbrojne w Irlandii Północnej i na Cyprze

Irlandia Północna

Wydaje się, że jeden z najkrwawszych i najdłuższych konfliktów w dziejach Europy dobiega właśnie swego kresu. Jego korzenie sięgają głęboko w przeszłość, aż do roku 1171, kiedy Anglicy próbowali podporządkować sobie Irlandię, a opanowawszy część wyspy, sprowadzili tam swoich osadników. Jednak dopiero w XVI wieku za rządów Elżbiety I ostatecznie podporządkowali sobie całą krainę.

Protestancka Anglia przez wieki brutalnie obchodziła się z katolickimi Irlandczykami. W północnej Irlandii na skutek napływu ludności brytyjskiej struktura etniczna z czasem zaczęła zmieniać się na korzyść Anglików. Działo się tak głównie w sześciu hrabstwach Ulsteru (cały Ulster liczy 9 hrabstw, z czego 3 znajdują się w części należącej dzisiaj do Republiki Irlandzkiej). To właśnie współczesna Irlandia Północna ze stolicą w Belfaście. Anglicy tępiłi bezlitośnie każdy przejaw oporu. Liczne wyniszczające powstania oraz lata katastrofalnego głodu w XIX wieku spowodowały masową emigrację Irlandczyków do Ameryki. Jeszcze dziś ludność Irlandii jest mniej liczna niż w pierwszej połowie XIX w. W odpowiedzi na okupację brytyjską Irlandczycy zrywali się do walki i tworzyli organizacje narodowe: Irlandzkie Bractwo Republikańskie (1858), Ligę Celtycką (1893), a zwłaszcza Sinn Fein (1898). Ta ostatnia doprowadziła do wybuchu antybrytyjskiego powstania w 1916 roku.

Po jego klęsce w 1919 roku powstała zbrojna Irlandzka Armia Republikańska (IRA). Kolejne powstanie 1919 roku zakończyło się po trzech latach walk uznaniem irlandzkiej państwowości, lecz bez sześciu hrabstw Ulsteru. Na jego terenie walki z protestancką większością traktowane były przez IRA jako przeganianie obcych najeźdźców z wyspy. Całymi latami ciągnęły się zamachy, sabotaże, utarczki uliczne. Przyjmuje się, że od roku 1969 pochłonęły one życie ok. 3,5 tys. osób, a ponad 25 tys. odniosło rany. Po trwającym od 31 sierpnia 1994 roku zawieszeniu broni przez IRA doszło ostatecznie w roku 1998 do podpisania pokoju. Lider Sinn Fein Gerry Adams i jego zastępca Martin Mc Guinness (niegdyś członkowie IRA) zgodzili się na kompromis, tworząc wspólny rząd północnoirlandzki wraz z liderami ugrupowań protestanckich.

Cypr

Konflikt cypryjski jest jednym z poważniejszych problemów polityki międzynarodowej, gdyż z jego powodu dwa należące do NATO państwa: Grecja i Turcja znajdują się stale na krawędzi wojny. Na wyspie zamieszkują przedstawiciele obu tych nacji. Obecnie sytuacja jest tam patowa. Turcy nie zgadzają się na połączenie obu części wyspy bez zagwarantowania swoim obywatelom szerokiej autonomii oraz blokują możliwość wejścia Cypru Południowego do Unii Europejskiej lub jego połączenia z Grecją. Ta w rewanżu paraliżuje wszelkie próby Turcji wejścia do Unii Europejskiej.

Problemy wynikłe po zakończeniu „zimnej wojny”

Liczne konflikty narodowościowe przybrały najostrzejsze formy w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej. Skomplikowane dzieje polityczne spowodowały tu tysiące problemów międzypaństwowych. Tam właśnie doszło do zjawisk, które na nowo wprowadziły Europę w fazę wojen.

Rozpad Czechosłowacji

W 1993 roku Czechosłowacja rozpadła się na 2 państwa: Republikę Czeską i Słowację, przy czym podział ten dokonał się według kryteriów narodowościowo-językowych. Słowacja od razu znalazła się w ostrym konflikcie z Węgrami. Spór toczy się o prawa mniejszościowej ludności węgierskiej. Słowacja przez prawie 900 lat należała do Węgier. Rząd w Bratysławie oskarża Budapeszt o chęć oderwania węgierskojęzycznego pogranicza, zakazując ze swej strony ustawiania dwujęzycznych tablic i forsując budowę hydroelektrowni na Dunaju, na którą nie zgadzają się Węgrzy. Stosunki są napięte.

Siedmiogród

Konflikt między mniejszością węgierską z Siedmiogrodu i rządem rumuńskim jest ostrzejszy i groźniejszy niż między Słowakami a Węgrami. Wynika to z faktu, że Rumunia jest krajem większym i silniejszym oraz że istnieją w niej ruchy skrajnie nacjonalistyczne, wrogie mniejszościom (przykładem może być ekspulsowanie tysięcy Cyganów). Dochodzi do tego konflikt religijny (tamtejsi Węgrzy to przede wszystkim protestanci i katolicy, Rumuni zaś – prawosławni) oraz kryzys gospodarczy kraju. Krwawe wydarzenia z 1989 roku, szczególnie w Timiszoarze, wciąż przypominają o tym, jak łatwo sięgnięto w tym kraju po przemoc. Ewentualne prześladowania ludności węgierskiej mogłyby doprowadzić do groźnego dla Europy napięcia politycznego.

Rozpad Jugosławii

Tu rozgrywał się najkrwawszy konflikt zbrojny w Europie po roku 1945. Aby zbadać jego przyczyny, musimy sięgnąć daleko w przeszłość. Słowianie przybyli na tereny dzisiejszej Jugosławii w wiekach VI i VII naszej ery, asymilując miejscową ludność. W VIII wieku Karol Wielki uzależnił od siebie Słoweńców, czyniąc z nich wasali swego imperium. Przyjęli oni chrzest z Rzymu i od tej pory terytorium ich weszło w skład Rzeszy niemieckiej, a następnie Austro-Węgier. Liczniejsi i silniejsi Chorwaci przyjęli chrzest z Rzymu, ale byli niezależni aż do roku 1102, kiedy królowie węgierscy przejęli pod władanie Chorwację. Od tej pory dzielili losy tego kraju i razem z Węgrami weszli w skład monarchii austro-węgierskiej.

Serbowie to największy z południowosłowiańskich ludów, który utworzył własne państwo. Skutecznie opierając się sąsiadom (Węgom, Bułgarom, Bizantyjczykom), stało się ono potęgą na Bałkanach za panowania Stefana Duszana (pocz. XIV w.). Serbia przy-

jęła chrzest z Bizancjum, ale szybko się uniezależniła, tworząc kościół autokefaliczny. W czasach rozkwitu władcy serbscy przyjęli tytuł carów. Państwo serbskie upadło jednak pod naporem Imperium Osmańskiego. Decydującą klęskę poniosło w roku 1389 na Kosowym Polu. Pod panowaniem tureckim Serbowie przeżyli 420 lat, buntując się nieustannie. Bunt te były krwawo tłumione, a cała ludność prześladowana. Część mieszkańców dawnego państwa serbskiego przeszła na islam. Nową religię przejęła też większość Albańczyków, którzy stali się na wieki jedną z podpór panowania tureckiego na Bałkanach. Po jednej z większych rewolt w roku 1690 wielu Serbów opuściło prowincję Kosowo, mimo że stanowiła ona kolebkę państwowości serbskiej. Na to miejsce napłynęli Albańczycy, którzy dzięki swej dużej rozrodzności stanowią obecnie około 90% populacji tej prowincji. Serbowie z kolei schronili się do należącej do Węgier Wojwodiny. Czarnogórcy, kolejny lud słowiański, zachował autonomię, gdyż zamieszkiwał niedostępne góry i Turcy zadawali się płaconym trybutem. Z kolei Słowian zamieszkujących Macedonię Turcy podporządkowali swemu gubernatorowi. Taki był początek tworzenia się tzw. kotła bałkańskiego. W roku 1809 Serbowie, podczas kolejnej rebelii, pobili Turków i *de facto* uzyskali niepodległość, choć oficjalnie byli jeszcze poddani sułtana. Dopiero w 1878 roku na skutek przegranej wojny z Rosją Turcja *de iure* musiała przyznać niepodległość Serbii i Czarnogórze. Na mocy tej samej decyzji Bośnia-Hercegowina została oddana Austro-Węgrom. Od roku 1878 wśród Słowian zaczęły nasilać się nastroje antyaustriackie i popularność uzyskiwała idea połączenia wszystkich Słowian południowych w jedno państwo. Serbowie uważali siebie za predestynowanych do objęcia w nim roli przewodniej. To właśnie nacjonałiści serbscy zorganizowali zamach w Sarajewie, który stał się początkiem I wojny światowej. W wyniku wojny powstało państwo jugosłowiańskie złożone z: Serbii, Czarnogóry, Bośni-Hercegowiny, Chorwacji i Słowenii, tzw. SHS. Miało ono jednak w sobie od początku załamek rozkładu, a to za sprawą nacjonalistów chorwackich, tzw. ustaszy. Ich sprzymierzeńcami stały się Włochy Mussoliniego. Zamachy terrorystyczne, jakby wzorowane na serbskim terroryzmie wspieranym przez koła militarne i ekspansjonistyczne Serbii, w tym najślynniejszy z roku 1934 w Marsylii, w którym zginął król Jugosławii Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou, były tego najlepszym dowodem.

Druga wojna światowa spowodowała rozbiór Jugosławii między Niemcy, Włochy, Węgry i Bułgarię. Powstało też sprzymierzone z III Rzeszą państwo chorwackie. Przeciw okupacji niemieckiej wystąpili partyzanci monarchistyczni (czetnicy Michajłowića) i komunistyczne oddziały dowodzone przez J. B. Tito. Wtedy doszło do tragicznych wydarzeń, które stworzyły dramatyczne podziały między narodami Jugosławii. Chorwaci i muzułmańscy Bośniacy dokonali krwawej rzezi Serbów w Chorwacji i Bośni (ok. 200 tys. zabitych). W odwecie partyzanci Tito zmasakrowali Chorwatów i muzułmanów (ok. 100 tys. zabitych).

Po wojnie, pod twardymi rządami Tito tępiącymi wszelkie przejawy nacjonalizmu, nastroje zostały spacyfikowane i aż do jego śmierci w roku 1980 Jugosławia była krajem w miarę stabilnym. Stan ten trwał jeszcze przez 9 lat, ale na fali związanej z upadkiem komunizmu w Europie środkowej nacjonalizmy odżyły. Akcję rozpoczęła Chorwacja i Sło-

wenia, które początkowo zażądały zmiany formuły państwa z federacji na konfederację, a następnie, w wyniku referendum, samodzielności. Serbia starała się przeciwdziałać tendencjom odśrodkowym w pierwszej kolejności odbierając autonomię Kosowu i Wojwodinie. Jednak po ogłoszeniu przez Słowenię i Chorwację niepodległości 25 VI 1991 roku rozpoczęła się wojna. Głównymi terenami spornymi była Krajina i Sławonia, tereny wchodzące administracyjnie w skład Chorwacji, a zamieszkałe przez Serbów. Krwawa i okrutna wojna, która stawiała wielu ludzi, szczególnie z małżeństw mieszanych bądź z pozostałych republik, przed dramatycznymi wyborami (stąd liczne dezercje, ucieczki za granicę) wstrząsnęła Europą. Tymczasem doszło do proklamowania niepodległości przez Macedonię. Szczególnie tragiczne konsekwencje miało przeniesienie wojny do Bośni, gdzie sytuacja etniczna była bodaj najbardziej skomplikowana i zamieniła się w wojnę wszystkich ze wszystkimi: mordy, tortury, gwałty (szczególnie na muzułmańskich kobietach bośniackich, ok. 50 tys. gwałtów dokonanych przez Serbów), burzenie kościołów katolickich i meczetów, burzenie zabytków, czystki etniczne. Reakcja społeczności międzynarodowej była spóźniona i niewystarczająca. Sarajewo, Mostar, Tuzla, Srebrenica, Gorazde – to symbole, które na długo zapadną w pamięć. Z trudem wynegocjowany pokój w Dayton z 1995 roku przypieczętował rozpad Jugosławii. W wojnie zginęło od 150 do 250 tys. ludzi, i to w sposób okrutny, ponad 2 miliony byłych Jugosłowian wygnano z własnych domów, a uciekając potracili oni cały swój dobytek. Kraj obrócony został w ruinę. Nieliczni zrobili na tej wojnie majątek, reszta (oprócz Słoweńców) cierpiała nędzę, głód i poniżenie. Polityczna mapa dzisiejszej Europy powiększyła się o 5 państw: Słowenię, Chorwację, Bośnię, Macedonię i Federacyjną Republikę Jugosławii, w skrócie FRY. Bośnia zaś dzieli się na: Republikę Serbską, Federację Chorwacko-Bośniacką, ta z kolei na tereny chorwackie i muzułmańskie, czyli bośniackie. Z dwóch milionów uchodźców wróciło do Bośni na razie 300 tys. Powracających do Sławonii Serbów terroryzują i zmuszają do wyjazdu Chorwaci, podobnie wygląda sytuacja na innych spornych terenach. Większość zbrodniarzy wojennych bezkarnie cieszy się wolnością. Tymczasem wybuchł następny konflikt w Kosowie

Kosowo

Droga do wolności tej prowincji rozpoczęła się w roku 1989, kiedy serbski przywódca Slobodan Milošević pozbawił Kosowo autonomii. Wywołało to uliczne zamieszki, w których zginęło ponad 20 osób. W lutym 1990 roku Jugosławia wysłała do Kosowa wojsko i policję, wprowadzając godzinę policyjną. W odpowiedzi władze kosowskie w lipcu tegoż roku proklamowały niepodległość prowincji, a w odwecie Serbowie rozwiązali parlament w Prisztinie. W 1991 roku niepodległość Kosowa uznała Albania. W maju 1992 roku prezydentem samozwańczej republiki został przywódca albańskiego Związku Demokratycznego Ibrahim Rugova. Od sierpnia 1995 roku władze serbskie, chcąc poprawić dramatyczne stosunki narodowościowe (w prowincji ludność albańska stanowiła ok. 90%), rozpoczęła akcję osiedlania w Kosowie uchodźców serbskich z Chorwacji, co doprowadziło do protestów miejscowej ludności. Od roku 1996 rozpoczęła działalność terro-

rystyczną Wyzwoleńcza Armia Kosowa. Doszło do serii zamachów bombowych. Od lutego 1998 roku dziesiątki osób zginęły w wyniku akcji serbskiej policji przeciw separatystom w rejonie Drenicy. Serbowie palili wioski, a ludność albańska rozpoczęła masowy exodus. Tymczasem Albańczycy w wyborach uznanych przez Belgrad za nielegalne wybrali swego prezydenta i parlament. W kwietniu 1998 roku w wyniku akcji mediacyjnej Richarda Holbrooke'a podjęte zostały pierwsze rozmowy pokojowe. Niestety, w sierpniu wojska serbskie rozpoczęły kolejną ofensywę. Miloszević zlekceważył groźby NATO użycia siły, a rozmowy toczone w Rambouillet zakończyły się fiaskiem. 23 marca 1999 roku NATO podjęło decyzję o uderzeniu. 24 marca rozpoczęły się pierwsze naloty. Serbowie, stosując czystki etniczne, wypędzili ze swoich domów około miliona Albańczyków i dopuścili się masowych, okrutnych mordów. Po trzech miesiącach bombardowań trzeba będzie kilkadziesiąt lat, aby rejon ten wrócił do normalnego życia.

Problem kosowski ma jeszcze inny, szerszy aspekt związany z ideą muzułmańskiej tzw. Wielkiej Albanii, która objąć miałaby także północny Epir i Macedonię. Może to być zarzewiem dalszych niepokojów, tym bardziej że z jednej strony w samej Albanii panuje anarchia i bezprawie, z drugiej zaś – Macedonia zaangażowana jest w spór z Grecją o nazwę i terytorium, a trzeba liczyć się też z możliwością secesji Czarnogóry.

Macedonia

Kraj ten jest otoczony państwami, które bądź wysuwają wobec niego roszczenia terytorialne, bądź nie uznają jego istnienia. Zarówno Serbia, jak i Bułgaria uważają, że Macedonia jest sztucznym tworem (Bułgarzy twierdzą nawet, że Macedończycy są Bułgarami). Albańczycy posiadający w tej prowincji znaczną mniejszość zgłaszają roszczenia do około połowy terytorium Macedonii. Sytuacja ta uległa pogorszeniu w chwili rozpoczęcia przez Miloszevicia czystek etnicznych, kiedy to do prowincji przedostały się setki tysięcy uchodźców.

Zasadniczy konflikt dotyczy jednak Grecji. Ateny odmawiają Macedonii prawa do jej nazwy, gdyż starożytni Macedończycy byli Grekami, natomiast dzisiejsi mieszkańcy są przybyłymi w VI wieku Słowianami. Grecy obawiają się, aby Macedonia nie wysunęła w przyszłości roszczeń do Salonik i okolic, gdzie żyje mniejszość macedońska. Grecja wprowadziła nawet blokadę granicy, aby zmusić Macedonię do zmiany nazwy. Konflikt w Kosowie może mieć dla tego kraju nieprzewidywalne konsekwencje.

Wojwodina

Tu Węgrzy (ok. 450 tys.) uciskani są przez Serbów. W latach 1992–1993 pragnący nakłonić ich do wyjazdu Serbowie wysyłali początkowo listy z pogrózkami, wybijali szyby, z czasem doszło do pobić, podpaleń, a nawet morderstw. W tej sytuacji kilkanaście tysięcy Węgrów zdecydowało się na wyjazd. Wielu młodych Węgrów, by uniknąć powołania do serbskiego wojska, opuściło Wojwodinę z zamiarem powrotu po wojnie. Obecnie rząd w Belgradzie wyciszył prześladowania, ale jest to sprawa bardziej koniunkturalna, sam problem zaś pozostał nie rozwiązany.

Sandżak

Serbowie uwikłani są również w konflikt Sandżaku, gdzie żyje znaczna mniejszość muzułmańska. Mieszkańcy są Słowianami, którzy przeszli na islam podczas panowania tureckiego i znoszą szykany ze strony Serbów niebezzasadnie obawiając się, że po załagodzeniu pozostałych sporów dojdzie i tu do czystek etnicznych.

Konflikty związane z rozpadem ZSRR

Republiki nadbałtyckie

Problem związany jest z rosyjską mniejszością zamieszkującą Litwę, Estonię i Łotwę. O ile na Litwie sprawa ta od chwili uzyskania niepodległości nie jest paląca, o tyle w Estonii, a szczególnie na Łotwie, gdzie odsetek Rosjan sięga 40%, stanowi zarzewie poważnych antagonizmów. Rosyjska część społeczności pozbawiona jest obywatelstwa, co wywołuje protesty metropolii i napięcia na tle etnicznym. Niejasna jest też sytuacja w Karelii, której ludność domaga się powrotu do Finlandii. Do takiego skomplikowania stosunków narodowościowych doszło w wyniku prowadzonej przez Stalina i jego następców polityki osadnictwa Rosjan przy równoczesnym wysiedlaniu autochtonów lub przez przymus pracy w innych republikach związkowych (np. po studiach).

Mołdawia

W tej byłej republice radzieckiej rozegrał się bardzo krwawy konflikt po ogłoszeniu niepodległości w roku 1990. 27 VIII 1997 roku została uznana oficjalnie i nawiązała ścisłe kontakty z Rumunią. Istniały silne naciski na połączenie się z tym krajem, zaprotestowały jednak mniejszości narodowe, szczególnie Rosjanie i Ukraińcy, stanowiący większość ludności na Naddniestrzu, oraz Gaugazi (170 tys.), tureckojęzyczny, ale chrześcijański lud żyjący na południu Mołdawii. Mniejszości te stanowiły 34% ludności liczącej 4,5 miliona mieszkańców republiki. Pierwsi ogłosili niepodległość swego terytorium właśnie Gaugazi. Rząd mołdawski nie dopuścił jednak do pacyfikacji mimo słabości armii Gaugazów. O wiele poważniejszym problemem była secesja Naddniestrza (terytorium to położone jest na lewym brzegu Dniestru z miastem Bendera na prawym brzegu), która nastąpiła 16 VIII 1990 roku. Sporne terytorium ma powierzchnię 5000 km², zamieszkałe jest przez 800 tys. ludzi, w tym około 25% Rosjan, 35% Ukraińców i 35% Mołdawian. Główne postulaty secesjonistów to niewiązanie się z Rumunią i niewprowadzanie rumuńskiego jako języka urzędowego. Do otwartego konfliktu doszło w grudniu 1991 roku. Armia mołdawaska próbowała odzyskać tereny ogarnięte secesją, w których obronę zaangażowali się dodatkowo ochotnicy z Ukrainy i Rosji, w tym liczni Kozacy. Walki trwały kilka dni, po czym ucichły. W maju 1992 wojna rozgorzała na nowo. Tym razem już po stronie secesjonistów wystąpiła otwarcie stacjonująca na Zadniestrzu rosyjska XIV Armia dowodzona przez gen. Lebedzia. Pod koniec czerwca doszło do zawieszenia broni, a na linii frontu stacjonują

jednostki pokojowe z Ukrainy i Rosji. Mołdawia utrzymuje stosunkowo silną armię (także lotnictwo). Opłaca także około 1 tys. Kozaków służących jako najemnicy. W chwili obecnej między Mołdawią a Rosją i Ukrainą istnieje stały stan napięcia.

Ukraina

Stale napięta jest także sytuacja na Ukrainie. Przyczyną tego jest bardzo liczna mniejszość rosyjska (w chwili uzyskania w 1991 roku niepodległości liczyła ona 21%). Wprawdzie poparła oddzielenie się od Rosji, mając nadzieję na szybką poprawę sytuacji ekonomicznej, jednak w chwili gdy oczekiwania te się nie sprawdziły, dążyć może do powtórnego połączenia z Rosją. Punktem zapalnym jest tutaj Krym, który nie ustaje w dążeniach do secesji i powrotu do Rosji. Sytuację komplikuje ponadto stanowisko Tatarów krymskich, którzy systematycznie od lat 80. powracają na swoje dawne tereny i starają się odzyskać własność (zostali oni wysiedleni przez Stalina w roku 1944 do Azji Środkowej), a charakteryzuje ich bardzo wysoki przyrost naturalny.

Tatarstan, Czuwaszja i Baszkiria

Nad Kamą i górnym biegiem Wołgi znajdują się należące do Federacji Rosyjskiej republiki: Tatarstan (stolica Kazań), Czuwaszja (stolica Czeboksary) i Baszkiria (stolica Ufa), w których żyje znaczna liczba ludności nierosyjskiej. Od chwili rozpadu ZSRR Tatarzy, Czuwasze i Baszkirowie zaczęli domagać się coraz większej autonomii dla swoich republik. Najdalej posunął się Tatarstan, który nie podpisał już nowego układu federalnego z Moskwą. Obecnie te trzy republiki nadwołżańskie (w każdej z nich ludność rosyjska stanowi mniejszość) traktowane są przez swoich przywódców jak udzielne księstwa. Różne jest też ich nastawienie do Rosji. O ile Czuwasze tradycyjnie żyli w pokoju z Rosjanami, o tyle Baszkirowie zawsze byli jednym z najbardziej niepokornych ludów i w latach II wojny światowej dostarczali licznych rekrutów do Wehrmachtu.

Republiki północnego Kaukazu

W północnej części Kaukazu żyją liczne ludy wyznające islam. Są to republiki autonomiczne: Adygejska, Kabardyno-Bałkarska, Karaczajsko-Czerkieska, Inguska, Czeceńska i Dagestańska. W odróżnieniu od nich Osetia Północna zamieszkała jest przez chrześcijańskich Osetyńców, tradycyjnych sprzymierzeńców Rosji. Zamieszkujące ten rejon narody zawiązały w roku 1992 Konfederację Narodów Kaukazu, mającą przede wszystkim nieść pomoc Abchazom w walce z Gruzją, ale także wysuwającą postulat oddzielenia się od Rosji (dotychczas uczyniły to jedynie Inguszetia i Czeczenia). Zjawisko to prowadzi do masowego odpływu ludności rosyjskiej.

Osetia Północna

Osetyńcy to chrześcijanie otoczeni przez muzułmanów, tradycyjni sprzymierzeńcy Rosji. Ingusze natomiast, mimo że byli chrześcijanami aż do XVII wieku, przeszli masowo

na islam. W czasie podboju Kaukazu przez Rosję początkowo nie stawiali oporu. Dopiero w roku 1860 się zbuntowali. Aż do I wojny światowej w rejonie tym dochodziło stale do incydentów zbrojnych. W wojnie domowej poparli bolszewików, ale jedynie dlatego, że ich wrogowie, Kozacy tereccy, stanęli po stronie białych.

Wrogość między Inguszami i Osetyńcami ma swoje przyczyny w odmiennym zachowaniu się obu narodów podczas II wojny światowej (ofensywa niemiecka na Kaukaz w 1942 roku).

W przeciwieństwie do Inguszy Osetyńcy pozostali bowiem wierni Rosji, przez co bardzo ucierpieli od Niemców i ich sprzymierzeńców. W nagrodę Stalin oddał im ziemie należące do Inguszy, a tych ostatnich deportował do Azji Środkowej, skąd mogli powrócić dopiero po 1957 roku. Do roku 1991 nie istniały warunki, aby Ingusze mogli upomnieć się o utracone tereny. Jednak wykorzystując rozpad ZSRR, Ingusze ogłosili niepodległość. Nie są zbyt liczny (około 150 tys.), ale za to wojowniczym narodem – zaczęli tworzyć armię liczącą już kilka tysięcy ludzi.

W 1992 roku zaatakowali Osetię Północną żądając spornego terytorium. Osetyńcy, dysponujący jedynie pospolitym ruszeniem, wezwali na pomoc Rosję. Do akcji wkroczyły regularne oddziały armii rosyjskiej dysponujące bronią ciężką. Ingusze nie mieli szans. Podczas kilkudniowego konfliktu zabitych zostało około tysiąca Inguszy, zarówno żołnierzy jak i ludności cywilnej, w spacyfikowanych przez Rosjan i Osetyńców wioskach. Rosjanie wycofali się po groźbie prezydenta Czeczenii, że wyśle swych żołnierzy. Od tej pory stosunki między Osetyńcami i Inguszami nie poprawiły się. Ci ostatni nie mają jednak szans w konfrontacji z armią rosyjską i liczniejszymi od nich Osetyńcami (w samej Osetii Północnej żyje ich 300 tys.). W dalszej przyszłości Ingusze liczą jednak na pomoc innych ludów muzułmańskich zamieszkujących Kaukaz.

Czeczenia

To szczególnie tragiczny i poważny konflikt, który trwa niemal nieprzerwanie od listopada 1990 roku, ze szczególnym nasileniem w latach 1994–95 i od końca roku 1999. Teraz, z perspektywy czasu, widać rozmiary zniszczeń materialnych i spustoszeń moralnych, które przyniosła ta wojna.

W zrujnowanej Czeczenii nastąpiła anarchia i rozkład. Równocześnie świat ujrzął słabość armii rosyjskiej, co było ciosem dla prestiżu Rosji. Kolejną wojnę spowodowały zamachy terrorystyczne, do jakich doszło w pierwszej połowie 1999 roku w niektórych miastach Rosji. Akcjami tymi kierowali zdaniem Rosjan fundamentaliści islamscy mający swoje bazy na terenie Czeczenii. Tym razem kampania przygotowana została o wiele staranniej. Rosja unikała początkowo dużych strat wśród ludności cywilnej, wyraźnie wzorując się na interwencji NATO w Kosowie. Dalszy przebieg wojny był jednak okrutny i krwawy. Doszło do eksterminacji ludności czeczeńskiej na niespotykaną skalę, a duża część cywilów w skrajnych, zimowych warunkach schronić się musiała w sąsiednich republikach. W wyniku decydującej ofensywy rozpoczętej w styczniu 2000 r. doszło do rozgromienia wojsk czeczeńskich. Niedobitki schroniły się w górach, gdzie organizują walkę partyzancką.

Sposób prowadzenia tej wojny wywołał wiele protestów na forum międzynarodowym, jednak Rosja ani na chwilę nie zmieniła celu, jakim było unicestwienie suwerennego państwa czeczeńskiego.

Dagestan

W odróżnieniu od jednolitej narodowościowo Czeczenii, Dagestan (górzysta ziemia), kraj wielkości Austrii, zamieszkuje 2 mln osób należących do ok. 40 grup narodowościowych. Ta kaukaska republika wchodząca w skład Federacji Rosyjskiej to przysłowiowa „beczka prochu”. Mimo że uniknęła wciągnięcia do wojny w sąsiedniej Czeczenii, bieda, konflikty etniczne i religijne, potęga gangów kryminalnych oraz powszechna dostępność broni powoduje, że porwania dla okupu, strzelaniny, zamachy bombowe są na porządku dziennym. Z początkiem sierpnia 1999 roku czeczeńscy bojownicy z legendarnym dowódcą Basajewem przekroczyli granicę Dagestanu, by z lokalnymi rebeliantami prowadzić „świętą wojnę” (dżihad) o utworzenie niepodległej islamskiej republiki. Właśnie w czasie tego konfliktu padło hasło wyrugowania „niewiernych”, czyli Rosjan, z całego północnego Kaukazu.

Uznanie bojowników Basajewa za religijnych fundamentalistów finansowanych przez Arabię Saudyjską jest korzystne dla Moskwy, która może się przedstawić jako bastion chrześcijaństwa i pozyskać sympatię zachodniej opinii publicznej, obawiającej się kojarzonego z terroryzmem „wojującego islamu”.

Czynnik demograficzny wydaje się decydujący przy omawianiu przyszłości wielu republik południa byłego ZSRR. Ludność muzułmańska zamieszkująca Tatarstan, Czuwaszję, Baszkirię (nad Kama i Wołgą) czy republiki północnego i środkowego Kaukazu dokonała na skutek wysokiego przyrostu naturalnego swoistego przewrotu. W większości tych rejonów odsetek Rosjan spadł nawet do 10%, a ludność ta czuje się stale zagrożona i w miarę możliwości stara się wyjechać.

Rosja, aby utrzymać swą dominację, próbuje wprawdzie wygrywać zadawnioną niechęć jednych narodów do drugich; tak jest na przykład w przypadku chrześcijańskich Osetyńców (tradycyjnych sprzymierzeńców Rosjan), toczących walki z Inguszami, czy między Gruzinami a Abchazami.

Jak nieskuteczne na dłuższą metę są te działania może pokazać przykład Inguszetii i Czeczenii, gdzie brutalne mieszanie się militarne Rosji doprowadziło do ogłoszenia niepodległości. Obecnie ludy te mogą liczyć na pomoc i poparcie pozostałych muzułmańskich społeczności zamieszkujących Kaukaz.

Ten pobieżny przegląd pokazuje, że kontynent na którym żyjemy, nie jest ani bezpieczny, ani spokojny. Możemy się pocieszać, że najkrwawsze konflikty i wojny toczą się w państwach niedemokratycznych (może z wyjątkiem Irlandii Północnej) oraz że wielu z nich mogłaby zapobiec sprawna interwencja międzynarodowa. Jednak ze względu na małe odległości żadne państwo nie może czuć się bezpiecznie, bo potencjalnie jest celem ataku sąsiada, którego sytuacja polityczna nie jest stabilna. Czyżby Europa wkroczyła ponownie w erę wojen?

Literatura

- [1] Altermatt U.: *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*. Kraków, 1998
- [2] Barber B.: *Dżihad kontra Macświat*. Warszawa, 1997
- [3] Huntington S.: *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa, 1997
- [4] Piekło J., Wilkanowicz S.: *Balkański węzeł*. Kraków, 1999
- [5] *Punkty zapalne w Europie*. Warszawa, 1994
- [6] Toffler A., Toffler H.: *Wojna i antywojna*. Warszawa, 1997

BG AGH